

Z Y G I E

P R Z E M Y S K I E

NR 13 (595) ROK XIII 28 MARCA 1979 r. CENA 2 ZŁ

ZWIERZYŁ MI SIĘ ON-GIŚ jeden z pracowników socjalnych, że naraził się władzy gminnej, a przede wszystkim niektórym osobom pobierającym zasiłki. Dlaczego? Otóż po bliższym rozeznaniu terenu wynalazł ludzi rzeczywiście potrzebujących społecznego wsparcia. By mogli z niego skorzystać trzeba było dokonać weryfikacji w grupie już objętej tą formą pomocy. Podniósł się oczywiście krzyk — a ponieważ nie ustąpił i dopiął swego, dziś krzywym okiem patrzą na niego, posuwając się nawet do gróźb. Toteż w terenie żywo ma nielekkę.

PROKURATORSKIM OKIEM

W ubiegłym roku prokuratorzy zainteresowali się legalnością i zasadnością decyzji oraz tym, jak przebiega tryb postępowania przy przyznawaniu zasiłków pieniężnych. Kontrolą objęto 12 wybranych gmin.

W omawianym okresie wydały one 1149 decyzji, przyznając 387 zasiłków stałych, 362 — okresowe i 400 — jednorazowych. Najhojniejszy był naczelnik gminy w Horyńcu, który zaakceptował 193 wnioski, najmniej, bo tylko 42 za pomogę, przydzielił gospodarz gminy Stubno.

Większość decyzji zapadła z urzędu. Stwierdzono jednak, że powszechnie nie rejestruje się wniosków bądź próśb składanych ustnie. Inne uchybienia — to nieprawidłowy tok postępowania przy zbieraniu materiału dowodowego i badaniu okoliczności sprawy, a ponadto brak okresowych kontroli dotyczących rozpoznania warunków bytowych podopiecznych. Jak już ktoś miał szczęście raz dostać zasiłek stały, to nikt przez okrągły rok nie zakłócał mu spokoju wizytami, nie zaniemnił, że niektórym żyło się jak u przysłówowego Pana Boga za piecem...

JESZCZE SIĘ NIE SPIESZMY

Zasady udzielania pomocy społecznej w formie świadczeń pieniężnych reguluje instrukcja nr 5/68 z 29 lutego 1968 roku wydana przez ministra zdrowia i opieki społecznej. Pomoc taka ma zapewnić minimum warunków materialnych, niezbędnych do życia. Niezwykle istotna w takich ramach jest zatem szybkość działania.

A tymczasem znaczną ilość spraw zaliczono po upływie 2 miesięcy, który to termin przewiduje art. 32 kpa. W toku kontroli wyszły na jaw przy-

padki rozpatrywania podań po sześciu i więcej miesiącach! Opięszczość w postępowaniu stwierdzono zwłaszcza w Pawłowskiem, Jarosławiu, Horyńcu i Pruchniku. Podania spoczywały na dnie szuflady odpowiedzialnego za sprawy socjalne pracownika urzędu gminy, który nie przepadał za wyjazdami w teren, a na co dzień wyznawał zasadę: „jeszcze poczekałmy, jeszcze się nie śpieszmy”.

PO CO WYWIAD

W aktach podopiecznych brakowało niezbędnych dokumentów, takich jak: orzeczenia o inwalidztwie, zaświadczenia o stanie zdrowia, a nawet najzwyklejszej informacji z wywiadu społecznego o sytuacji rodzinnej i majątkowej. Uchybienia te wystąpiły w pracy urzędów gmin w Jarosławiu, Zarzeczcu, Lubaczowie, Stubnie i Cieszanowie.

Niekiedy w teczkach osobowych podopiecznych znajdowała się jedynie decyzja, jak choćby w przypadku A. W. z gminy Jarosław. Mimo iż podstawą do przyznania świadczeń pieniężnych jest wywiad środowiskowy, często odbywano się bez niego (np. w sprawie M. G. z Cieszanowa lub M. N. z Horyńca), albo zadowalano się byle jakimi informacjami. Tak działo się m. in. w Zarzeczcu, Tryńcu i Horyńcu.

Rzecz by można, że naczelnicy — mając na uwadze szybkość działania — nie oglądali się na papierki, za co z punktu widzenia społecznego trzeba by ich nawet pochwalić. Ale, gdy się weźmie pod uwagę, że przecież dysponowali państwowymi pieniędzmi, to wychodzi na to, iż brakowało im należytej rozwagi. Bo jednak pewne dokumenty są nieodzowne i jeśli z uwagi na potrzebę chwili nie zdołano ich zebrać od ręki, to przecież był czas na uzupełnienia...

NIE Z MOJEGO KIESZENI

W niektórych decyzjach naczelników ze Stubna, Zarzeczca i Tryńcu, przyznających zasiłki okresowe osobom znajdującym się przejściowo w ciężkich warunkach materialnych ze względu na nie zakończone postępowanie emerytalne bądź rentowe — stwierdzono brak odpowiedniej wzmianki, że kwoty te będą potrącone z tychże świadczeń. Wskutek tego niemożliwe stało się odzyskanie wypłaconych sum, chociaż paragraf 7 pkt. 4 wzmiankowanej uprzednio in-

strukcji mówi o takiej właśnie zwrotnej formie pomocy.

Nagminnie nie przestrzegano też obowiązku kontrolowania celowości zasiłków stałych, choć przecież wymagane jest przeprowadzanie wywiadu społecznego co pół roku. Na cenzurowanym znalazły się nie tylko wspomniane już uprzednio urzędy administracji państwowej, lecz także urzędy gmin w Przemyslu i Medyce.

znac jednak należy, że nikt nigdy z nimi nie rozmawiał na ten temat. Życie w nieświadomości, czy jak kto woli — nieznajomości prawa pomóc nie rozgrzesza, bo od człowieka wymaga się humanitaryzmu i kierowania się zasadami kodeksu moralnego, ale z pewnością w tym kontekście stanowi okoliczność łagodzącą. Choć nie wykluczam, że niektórym łatwiej przyjdzie wystosować wniosek o zasiłek niż odwoływać się

— krewni osób pozostających dotychczas na utrzymaniu opieki społecznej zobowiązali się do zaspokajania ich potrzeb bytowych.

BEZ REJESTRU

I jeszcze jedno niedopatrznie, świadczące być może o dobrej znajomości osób korzystających z zasiłków, ale w świetle prawa niedopuszczalne — brak wykazów podopiecz-

KOMU ZASIŁEK

Po co zawracać sobie głowy kontrolami, dawać i — ewentualnie — odbierać, skoro zasiłki pochodzą z kasy Skarbu Państwa? Państwowymi pieniędzmi można do woli szafować. Kto by tam myślał o gospodarności!

ZAMIAST ALIMENTÓW

Niezbyt wnikliwe postępowanie dowodowe i pochopne decyzje bądź też brak rzetelnej kontroli badającej ich zasadność, doprowadziły w wielu przypadkach do tego, że ze świadczeń socjalnych korzystały osoby posiadające krewnych zobowiązanych — w myśl art. 128 — 144 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego — do alimentacji.

Zarówno w odniesieniu do 3 podopiecznych z gminy Pawłowski, jak i pojedynczych przypadków stwierdzonych w gminach Jarosław, Kańczuga i Tryńca — alimentację można było wyegzekwować bez uszczerbku dla rodzin owych zobowiązanych, gdyż żyją sobie dostatnio.

Gwoli sprawiedliwości przy-

do więzów krwi. No, bo skoro państwo ma fundusze na ten cel, to czego nie skorzystać z pomocy społecznej. Niestety, takie rozumowanie cechuje dziś niejednego...

Wróćmy jednak do wspomnianych przypadków. W wyniku interwencji prokuratur rejonowych w Przeworsku i Jarosławiu znaleziono happy end

nych objętych tą formą opieki. Dopuszcili się tego urzędy gmin w Stubnie, Cieszanowie, Lubaczowie, Horyńcu i Pruchniku.

Balagan organizacyjny w takich ramach jest, niestety, naganny, bo jednak tam, gdzie w grę wchodzi rozliczenia finansowe, dokumentacja powinna być na tip-top.



W wyniku kontroli prokuratury rejonowe skierowały 9 wystąpień do naczelników gmin, domagając się ścisłego przestrzegania zasad cytowanej w artykule instrukcji oraz zalecając sygnalizowanie sytuacji, w których niezbędna będzie pomoc prokuratury w wyegzekwowaniu świadczeń alimentacyjnych.

Natomiast prokuratura wojewódzka poddała pod rozwagę lekarza wojewódzkiego potrzebę przeprowadzenia kompleksowej kontroli zasadności decyzji oraz trybu postępowania urzędów gmin w zakresie przyznawania zasiłków i innych form pomocy społecznej. Zalecita ponadto omówienie ustaleń kontroli prokuratorskiej z pracownikami socjalnymi.

BOŻENA STAWSKA

SZTUCZNE LODOWISKO — CZYN 35-LECIA PRL PRZEMYSŁAN

o rozpozycja wybudowania w Przemyslu sztucznego lodowiska, konsultowana z mieszkańcami miasta i załogami zakładów pracy została oficjalnie zaakceptowana. Powstanie ono przy ul. Galińskiego, za stadionem Polnej (od strony zachodniej). Czynne będzie przez 9 miesięcy w roku, płytę zamroza trzy agregaty typu „Gal-100” wyprodukowane w Wytwórni Urządzeń Chłodniczych w Dębicy. Przewidziane są szatnie, trybuny dla 650 osób, miejsca parkingowe dla samochodów (50—60 sztuk), wypożyczalnia sprzętu sportowego, warsztat naprawczy sprzętu. W kabinie spikerskiej mieścić się będzie centrum radiofonizacji obiektu i dyspozytornia oświetlenia typu wiszącego. W pierwszym etapie lodowisko będzie odkryte, w przyszłości przewiduje się zabudowanie tafli, co pozwoli na całkowite niezależnienie się od aury.

Obiekt będzie wykorzystywany przez okrągły rok. Od września do kwietnia na zamrożonej

tafli ślizgać się będą łyżwiarze, w letniej przerwie będzie można położyć drewnianą podłogę i wykorzystać płytę do innych celów (występy zespołów artystycznych, treningi sekcji sportowych itd.).

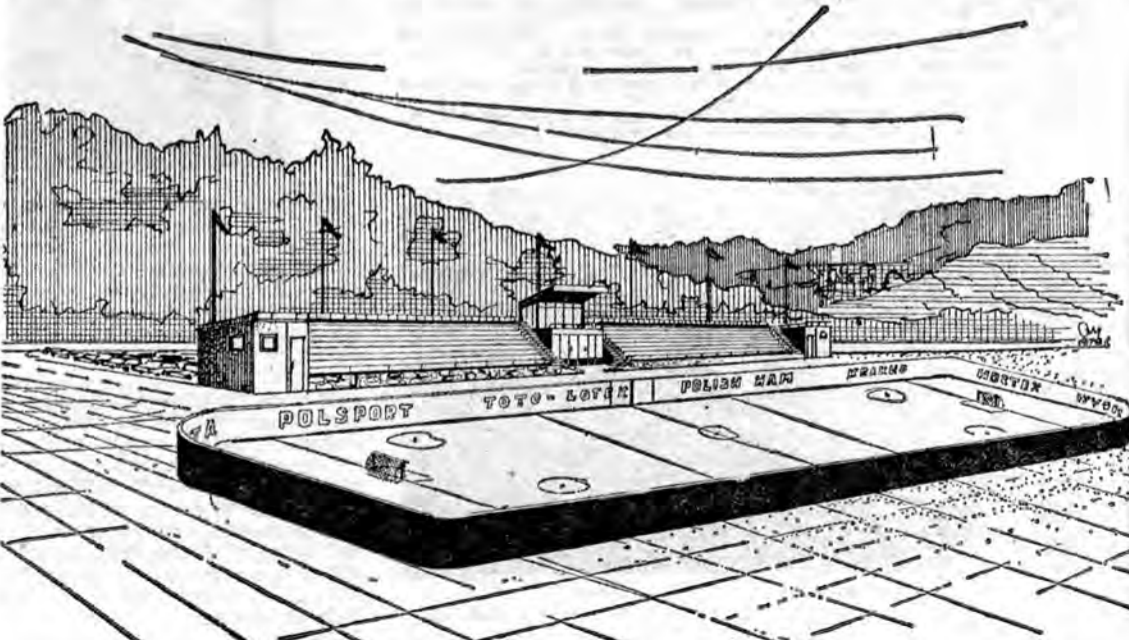
Kompletna dokumentacja sztucznego lodowiska została opracowana w czynie społecznym przez członków Zespołu Usług Projektowych w składzie: E. Jobko, A. Pasich, M. Zabawski, J. Kowalski, J. Stupecki, T. Kulak, M. Woroniuć, K. Bobko. Wartość dokumentacji, łącznie z nadzorem autorskim, oszacowano na 247 800 zł. Idąc w ślady ZUP, pracownicy Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno - Kartograficznego — Zakładu Produkcyjnego w Przemyslu wytyczyli już w terenie obiekty. Koszt całego przedsięwzięcia wyniesie 14,5 mln zł, w tym minimum 4 mln zł ma stanowić wartość czynu mieszkańców miasta. Swój akces zgłosiły już: ZA „Mera-Polna”, ZWP „Sanwil”, „Ponar” (zakłady nr 5 i 6), Za-

kład Budowlano - Montażowy PKB, WPBK, Wytwórnia Win „Pomona”, Zakłady Mięsne „POM”, OTL, Zakłady Metalowo-Chemiczne, Rzeszowskie Fabryki Mebli, RPIS KGR w Przemyslu, Zakład Energetyczny. Skierowano do Miejskiego

Komitetu FJN wniosek o powołanie Społecznego Komitetu Budowy Sztucznego Lodowiska. Pamiętając zaangażowanie przemyslan przy budowie Stacji Przemysłowej TV, władze miejskie i teraz liczą na pomoc społeczeństwa.

Termin rozpoczęcia pierwszych prac przy budowie lodowiska — kwiecień br. Na łamach naszego tygodnika będziemy informować o postępie robót, wymieniać wyróżniających się ludzi i zakłady.

J. Ca.



Rysunek, na podstawie dokumentacji, wykonał M. Małowski.

OLIMPIADY PRZEDMIOTOWE NAJLEPSZĄ FORMĄ PRZYGOTOWANIA DO STUDIÓW

Olimpiady przedmiotowe rozwijają naukowe zainteresowania młodzieży szkół podstawowych i średnich. Dzięki zaangażowaniu pedagogów kierujących przygotowaniem do olimpijskich zmagani, uczniowie z powodzeniem podejmują prace bardzo bliskie w swych formach autentycznemu studiowaniu. Wtajemniczenie młodzieży w arkan samodzielnego pogłębiania wiedzy — dziś, w dobie szybkiego postępu technicznego i społecznego — jest jednym z najważniejszych zadań szkoły.

Udział w olimpiadach powoduje u młodych ludzi wzrost zainteresowania książkami, po które dawniej nigdy nie sięgali. A czytelnictwo było i jest bardzo ważnym elementem rozwijania ogólnych zdolności poznawczych, zmusza do aktywnego i twórczego myślenia oraz kształtowania wyobraźni. Wywiera również korzystny wpływ na przebieg procesów rozumowania, a także prowadzi do samodzielnego formułowania wniosków. Odgrywa ponadto doniosłą rolę w przekazywaniu i utrwalaniu wiadomości z różnych dziedzin, a co najistotniejsze — wpływa dodatnio na formowanie osobowości człowieka. Wiedza o tym opiekunowie olim-

pijczyków i właśnie dlatego zaszczeplają im zamiatowanie do literatury naukowej.

Szczególnie dużymi osiągnięciami w pracy z młodzieżą zdolną może się poszczycić II Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Broniewskiego w Przemyślu. Prawie wszyscy nauczyciele tej szkoły prowadzą przedmiotowe kółka naukowe, z których to rekrutują się olimpijczycy. W ich przygotowywaniu największe sukcesy osiągają: Maria Grabowska, Danuta Kozakiewicz, Janina Nowak, Wanda Piotrowicz, Janina Szymczucha, Michał Uberman. Ambicją zawodowców i innych nie wymienionych nauczycieli jest doprowadzić swoich uczniów do olimpiad na szczeblu okręgowym oraz centralnym. Nie szczędzą w tym zakresie trudu. Jest to praca, której nie da się przeliczyć na złotówki, ani też określić ilością godzin — są to bowiem wartości niewymierne.

Przeciętnie około 10 proc. młodzieży II LO uczestniczy co roku w różnego rodzaju olimpiadach przedmiotowych na szczeblu okręgowym, a trzeba podkreślić, że już samo zakwalifikowanie się

Jest dużym sukcesem, ponieważ kryteria ocen są bardzo wysokie. Udział uczniów w olimpiadach bardzo skutecznie wpływa na rezultaty dydaktyczne, czego dowodem jest m. in. największa w województwie przemyskim ilość przyjętych corocznie na studia absolwentów tej szkoły. W ich gronie znajdują się także koczujący z przywileju podejmowania nauki w wyższych uczelniach bez egzaminów wstępnych, czyli uczestnicy niektórych olimpiad na szczeblu centralnym oraz laureaci pozostałych.

W roku ubiegłym do tego najwyższego etapu rywalizacji uczniowskiej zakwalifikowali się: Izabela Zubik (język rosyjski), Grażyna Klepacka (historia), Lucjan Szymianiec i Józef Gemra (wiedza o Polsce i świecie współczesnym), Anna Podkowa (biologia) oraz Waldemar Tejchman (chemia).

„Życie”, w swym poprzednim numerze, informowało już o dwu przedstawicielach II LO, którzy wezmą udział w tegorocznych centralnych eliminacjach XX Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Oprócz nich w szlachetnej rywalizacji na tym szczeblu wystąpią ponadto: Anna Niedźwiedz (język rosyjski), Małgorzata Kłonowska (biologia), Jerzy Drotleff, Włodzimierz Sawicki i Wiesław Skrobalak (fizyka), Marek Zubrzycki (chemia). Kto z tej „złotej ósemki” znajdzie się wśród laureatów olimpiad przedmiotowych? Wszystkim tego życzymy...

ANTONI NESTOR



Piłkarze rozpoczęli rundę

wiosenną

Pomyślny start Polnej i Czuwaju

POLNA — KARPATY 1:0 (0:0)
JKS — STAL SANOK 1:2 (0:1)
WAWEL — CZUWAJ 0:2 (0:1)

Sympatycy przemyskich drużyn mają powody do zadowolenia. Na starcie rozgrywek II rundy zespoły Polnej i Czuwaju wygrały swe spotkania i to w dobrym stylu.

„Metalowcy” zmierzili się na własnym boisku z Karpatami i chociaż strzelili tylko jedną bramkę — przez cały mecz mieli zdecydowaną przewagę, a kil-

ka akcji świadczyło o dobrym przygotowaniu do sezonu. Przy odrobinie szczęścia wynik mógł być znacznie wyższy, gdyż nasi piłkarze stworzyli pod bramką gości kilka groźnych sytuacji strzeleckich. Zwycięskiego gola zdobył w 70 min. Bandrowicz.

Przyjemną niespodzianką sprawili również zawodnicy Czuwaju, wygrywając w Krakowie z Wawelem. Po porażce w pierwszej rundzie z tym zespołem, na własnym boisku, mało kto wierzył, że przemyskie mogą przywieźć z Krakowa 2 punkty. Stało się tak dzięki rozsądnej i ambitnej grze całej drużyny, dla której bramki zdobyli Czopik i Kowal.

Nie powiodło się na starcie drużynie JKS, która uległa — po nieciekawej grze — Stali Sanok. Piłkarze jarosławscy posiadali przez większą część meczu wyraźną przewagę, lecz słaba postawa obrońców i mała skuteczność napastników stały się przyczyną porażki.

KLASA OKRĘGOWA

LZS GŁOWIENKA — POŁONIA 0:0

ZELMER RZESZÓW — BIZON MEDYKA 2:3 (1:1)

PLENUM STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Wojewódzki i Miejski Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Przemyślu na swym wspólnym posiedzeniu plenarnym podjęli problematykę ochrony zdrowia i opieki społecznej uznając ją za jedną z najważniejszych dziedzin usług niematerialnych. W toku obrad, którymi kierował przewodniczący WK SD Mieczysław Kutarski, omówiono wo-

jewódzki program w tym zakresie sięgający roku 1990. W dyskusji (głos zabrali: J. Gniewek, P. Świerżowski, Z. Tkacz, T. Wziątek, J. Szczygieł, A. Ekiert, J. Tomaszuk i A. Pawluk) zwracano m. in. uwagę na potrzebę ochrony środowiska naturalnego, które nie pozostaje bez wpływu na zdrowie człowieka. W uchwale zaakcentowano przede wszystkim udział rzemiosła w planowanym wyko-

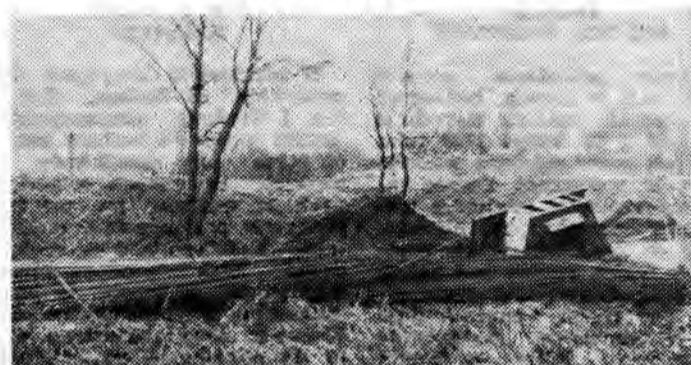
nawstwie inwestycji i remontów kapitalnych w obiektach służby zdrowia.

W obecności członków plenum długoletnim aktywistom Stronnictwa Demokratycznego w Przemyślu — Mieczysławowi Prażowskiemu i Władysławowi Burnatowiczowi wręczono dokumenty CK SD przynajmniej im godność „Zasłużonego członka SD”.

„POPRAWIAMY WARUNKI PRACY ZAŁÓG”

W Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej rozstrzygnięto konkurs organizowany pod hasłem: „Poprawiamy warunki pracy załóg”. Komisja, po wnikliwej ocenie osiągniętych rezultatów i uwzględnieniu wielu zagadnień, które mogły mieć wpływ na warunki pracy, bezpieczeństwo i higienę, przyznała I miejsce Oddziałowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jarosławiu (291 pkt), II — Oddziałowi Gospodarki Mieszkaniowej w Przemyślu (289 pkt), III — Oddziałowi Gospodarki Komunalnej w Przemyślu (256 pkt).

CZYJA ZGUBA?



Od stycznia przy przejeździe łączącym ul. Rogozińskiego z ul. Emilii Plater w Przemyślu leży „wiazanka” stalowych drutów zbrojeniowych o ciężarze około 1 tony. Jej właścicielem jest prawdopodobnie Przemyski Kombinat Budowlany, który ma w pobliżu swój skład materiałowy. Aż dziw, że dotychczas nikt „nie kupił” tej poszukiwanej na budowach stali.

WYROK NA GWAŁCICIELA I MORDERCĘ

Sąd Wojewódzki w Przemyślu wydał wyrok w sprawie Władysława Dymezaka, który 15 V ub. r. w Pawlińsku (woj. przemyskie) zgwałcił, a następnie pozbawił życia 60-letnią A. T. Sprawcę ohydnej zbrodni, dokonanej z dużą dozą okrucieństwa, sąd skazał na 25 lat więzienia oraz pozbawił praw publicznych na okres lat 10. Wyrok jest nieprawomocny.

NA EMERYTURĘ

W Gminnej Spółdzielni w Przemyślu kwiatami i życzliwymi słowami pożegnano grupę pracowników odchodzących na emeryturę. Każdy z nich przepracował w spółdzielni przynajmniej 20 lat, a niektórzy — np. Józef Olszański — 25 lat, a Stanisława Mirek — 33 lata.

Na zdjęciu: prezes GS Edward Wasilewski wręcza upominki odchodzącym na zasłużony odpoczynek i dziękuje za sumienną pracę.



Fot. T. Ziembowska

„DZIECIOM UŚMIECH — ŚWIATU POKÓJ”



Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka Komenda Hufca ZHP i Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego w Przemyślu zorganizowały FESTIWAL PIOSENKI ZUCHOWEJ I HARCERSKIEJ pod hasłem „Dzieciom uśmiech — światu pokój”. Wśród zuchów zwyciężyli uczniowie SP nr 5, w grupie harcerczy młodszycy — SP nr 8, a wśród dziewczyn HSPS — II LO.

DZIĘKUJEMY!

Z Liverpoolu otrzymaliśmy pozdrowienia od kapitana i załogi m/s „Przemysł”. Z kursu szkoleniowego w Wierchowiskach napisali do nas instruktorzy Komendy Chorągwi ZHP w Przemyślu.

HOTEL MŁODEGO ROBOTNIKA

Huta Szkła w Jarosławiu oddała do użytku swej załozce nowoczesny, doskonale wyposażony Hotel Młodego Robotnika dla ponad 200 osób. Przy każdym pokoju (2- lub 3-osobowym) znajdują się umywalki, natryski, kucharki gazowe, komplety naczyń, wbudowane w ściany szafy. Mieszkańcy hotelu mają do swej dyspozycji klub-kawiarnię, sale gier, bibliotekę, świetlicę, pralnię, suszarnię.

Wraz z nastaniem wiosny na przyległym terenie zostaną urządzone boiska sportowe.

Koszt tej, bardzo potrzebnej hucie, inwestycji, wyniósł 9,5 mln zł, wyposażenie — 3,5 mln zł. Wykonawcą był Przemyski Kombinat Budowlany.



Fragment wnętrza pokoju.

Fot. TZ



CZYN GODNY
NAJWYŻSZEGO UZNANIA



Milicjanci należą do grona najaktywniejszych honorowych dawców krwi. Piszaliśmy o tym na naszych łamach niejednokrotnie — dziś spieszymy donieść o kolejnej, godnej pochwały inicjatywie podjętej przez nich na tym polu.

Otóż ostatnio 52 funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej i Komendy Miejskiej MO w Przemyślu oddało dla potrzeb lecznictwa ponad 15 l krwi. Jest to jedna z form czynu społecznego, realizowanego w związku ze zbliżającą się 35 rocznicą powołania w naszym kraju organów Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa.

NIEŁATWE ZADANIA SKR

Mechanik
Marian
Plocica
z SKR
w Żurawicy
przy
przebiegu
ciągnika.

Fot. TZ



Dalszy rozwój działalności usługowo - produkcyjnej na rzecz rolnictwa, pomoc w intensyfikacji produkcji, świadczenie usług w pierwszej kolejności gospodarstwom wysokotowarowym, specjalistycznym i zespołom - oto główne kierunki działania Spółdzielni Kółek Rolniczych w Żurawicy w 1979 roku.

Wykona ona swym sprzętem prace na 14 000 ha, tj. na powierzchni o 20 proc. większej niż w roku ubiegłym (m. in. orki - 3 200 ha, zbiór zbóż i rzepaku - 2 100 ha, zbiór traw - 1 000 ha). Zadanie nie będzie łatwe m. in. dlatego, że spółdzielnia ubywa maszyn. Np. liczba ciągników utrzymuje się na poziomie 1976 roku, jest mniej bron i kultywatorów.

Kierownictwo spółdzielni i załoga zdają sobie doskonale sprawę z trudności, mimo to są

dobrej myśli. Panuje tu przekonanie, że wiele zależy od właściwego przygotowania organizacyjnego prac. W niektórych filiach SKR istnieją rezerwy w wykorzystaniu maszyn, terminowości i jakości prac, w dyscyplinie. Przynosi dobre wyniki brygadowy system pracy, będzie on więc w br. rozwijany, zwłaszcza przy usługach z zakresu ochrony roślin, zbioru traw, zbóż, siewu wapna i nawozów.

SKR przygotowała się do wiosny należytym. Odbyły się walne zebrania kółek rolniczych, na których wybrano pełnomocników akcji ochrony roślin, w lutym zakończono szkolenie kierowców, do 10 marca zawarto ponad 80 proc. umów na usługi. Na czas przygotowania sprzętu do akcji wiosennej, do 10 kwietnia go-

towe będą maszyny potrzebne do zbioru traw i zielonek. Kłopoty występują przy remoncie kosiarek rotacyjnych, a to z uwagi na brak części zamiennych.

Aby łatwiej przetrwać i inne trudności oraz wykonać plan, załoga rozwija współzawodnictwo. Podjęła również szereg zobowiązań dla uczczenia XXXV-lecia PRL (praca na rzecz środowiska). M. in. wybuduje zbiornik przeciwpożarowy, chodnik o długości 150 m, urządzi plac zabaw dla dzieci, pomaluje dwa przystanki, odnowi świetlice KGW w Kosienicach i Ujkowicach. Ogólna wartość zobowiązań wynosi 180 000 zł.

Menu na rok 1990

Troska o nakarmienie dziś ponad trzydziestu pięciu milionów, a na początku lat dziewięćdziesiątych już trzydziestu ośmiu, bierze się zarówno z dbałości o dobre samopoczucie społeczeństwa jak i z przekonania, iż dobre wyżywienie jest co najmniej jednym z warunków rozwoju wsi i kultur rolniczych.

Trzy są składniki sumy określającej wielkość zapotrzebowania na żywność: liczebność społeczeństwa, dochody będące funkcją gospodarczego rozwoju, no i sposób odżywiania. Wszystkie te składniki wlicza się skrupulatnie w Komisji Planowania, w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług, w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu i w licznych placówkach naukowych. Bo wprawdzie schemat zależności jest prosty, jednakże określenie wszystkich pochodnych konsekwencji, prowadzących aż do określenia wielkości nowych fabryk przemysłu spożywczego, należy do zadań niezmiernie skomplikowanych. Ale najpierw - o tych sprawach prostszych.

Aby określić, ile potrzeba będzie żywności za lat pięć, dziesięć, dwadzieścia, w roku 1990 - należy wprawdzie przygotować wzór jadłospisu na lata objęte planowaniem. Z kolei po to, by zaprojektować poprawę żywienia, określić należy jak obecnie żywi się przeciętny obywatel i społeczeństwo jako całość. Otóż eksperci są tu wyjątkowo jednomyślni: polska dieta jest wysokokaloryczna, kuchnia - przyeżyłka, ziemniaczano-zbożowo-tłuszczowa. Ponadto lekarze, specjaliści od żywienia, nie od dziś obserwują u pacjentów i u zwierząt doświadczalnych kiepskie skutki takiego odżywiania, pierwszym więc obowiązkiem polityka jest zalecić racjonalne zmiany, a zadaniem planisty określić skalę potrzeb i możliwości. Z kolei sprawa kierowników różnych szczebli jest ustalenie niezbędnych działań. I cały ten proces jest już w ruchu.

Zywność, jak i inne wielkości określające warunki życia, to zwykle wynik kompromisu między najlepiej określonymi potrzebami a maksymalnymi możliwościami ich zaspokojenia. Tak więc, jeśli obecnie określone możliwości zmieniają się - zmienia się także skala zaspokojenia potrzeb. Z tym zastrzeżeniem można czytać podawane tu fakty odnoszące się przecież do czasu odległego o jedenaście już (zaledwie) lat...

A oto jak, według aktualnego rachunku możliwości i potrzeb, w roku 1990 powinien odżywiać się przeciętny Polak: 85-90 kg mięsa, 330-360 litrów mleka, 270 sztuk jaj, 10-12 kg ryb, 9-10 kg masła, 210 kg owoców i warzyw.

Nieprzypadkowo spis ten zawiera produkty najbardziej wartościowe - chodzi bowiem o wyrażenie przedstawienie skali zmian w jadłospisie, zmian rzeczywiście gruntownych. Obecnie ów słynny „statystyczny” Polak, niewiele podobny do każdego z nas żyjących, zjada dwakroć więcej produktów zbożowych niż mięsa i sypi wielkie ilości ziemniaków. Za kilkanaście lat, w 1990 r., używając ostatecznego punktu odniesienia, spożywać będzie tyle mięsa co i produktów zbożowych - odziennicę ćwierć kilograma. Porcja spożywanych co dzień owoców i warzyw zbliży się też do unakowanych przez naukowców za niezbędne dla życia i zdrowia 70 dekagramów. Wszystko to oznacza całkowity przewrót w żywieniu w kategoriach statystycznych. Przepomnijmy, stanie się to w czasie interesującym większość spośród obecnie żyjących.

Ekspert, uczestniczący w układaniu tego wieloletniego jadłospisu, zwraca uwagę na fakt o kapitalnym znaczeniu. Otóż próbuje się w nim rozwiązać trudny do praktycznego opanowania problem nadmiernej, szkodliwej dla zdrowia kaloryczności pożywienia, pojawiającej się przy określonym poziomie dochodów. Właśnie po to, aby sobie poradzić z tą sprawą, z którą borykają się dobrze sytuowane społeczeństwa, przyjęto strategiczną zasadę wysokiego tempa wzrostu spożycia białka zwierzęcego - mięsa, ryb, jaj i orzechów, a także spożycia tłuszczów w ogóle. No i smiany na korzyść masła i tłuszczów roślinnych, szybki przyrost spożycia owoców i warzyw, a spadek produktów grupy węglowodanów (ziemniaków, makaronów itp.), zastopowanie spożycia cukru na granicy 49 kilogramów, uznano za maksimum dopuszczalne ze względów zdrowotnych. Traktując społeczeństwo jako zbiorowy organizm, tak ułożony jadłospis zapewni mu wszechstronność odżywiania, niezbędną dla właściwego rozwoju i życia w zdrowiu.

Aby dać miarę projektowanym zmianom i jednocześnie zapotrzebowaniu na żywność, sięgnąć trzeba do porównań z innymi. Otóż osiągnięcie planowanego spożycia białka zwierzęcego oznaczać będzie osiągnięcie - w końcu lat osiemdziesiątych - poziomu najwyższej rozwiniętych krajów. Przyzwyczajony wypielniony będzie również koszyk z warzywami i owocami, praktycznie trzykrotnie cięższy niż obecnie.

Założenie tak intensywnej poprawy żywienia, tak forsownych zmian - niesie, rzecz jasna, wielkie konsekwencje dla wszystkich uczestników produkcji żywności, potrzebne zainwestowania miliardów w branżach, wydawałoby się odległych od rolnictwa. Bo przecież nie ma mowy o wprowadzeniu potrzebnej dawki witaminowej zieleniny na talerz, jeśli nie będzie się sadziło co roku pięciu milionów drzew owocowych, ośmiu milionów krzewów jagodowych, jeśli nie przykryje się co roku po pięć tysięcy hektarów folią.

MAREK BORSKI

NORMY MINISTERSTWA HANDLU WEWNĘTRZNEGO I USŁUG przewidują, że na tysiąc mieszkańców w miastach powinno przypadać 250 m kwadr. powierzchni handlowej branży spożywczej. Jak pod tym względem jest w Przemysłu? Mamy 140 m kwadr. A więc niewiele.

Za tymi liczbami kryją się określone warunki pracy personelu, długość kolejek, czas wyczekiwania na kupno towaru, a także ilość kilometrów przebywanych przez mieszkańców niektórych dzielnic na trasach: dom - sklep - dom. Co to w praktyce oznacza, doświadczają mieszkańcy osiedli XXX-lecia, Rogozińskiego, a od niedawna - Kazanowa.

Co nowego przyniesie rok bieżący? Zdecydowanie radykalnej poprawy we wskaźniku powierzchni handlowej spodziewać się raczej nie należy, nastąpią jednak pewne zmiany na lepsze. WSS Oddział w Przemysłu obiecuje uruchomienie sklepu spożywczego przy ul. Lelewela, modernizację „Delicji” przy ul. Mickiewicza oraz sklepów gastronomicznych przy ul. Ratuszo-

wej, Mickiewicza i Tysiąclecia, poprawę stanu technicznego zakładów gastronomicznych - „Polonia”, „Smakosz” i jadalni mlecznej, uruchomienie kilku punktów małej gastronomii (smażalnie drobiu, ryb, sprzedaż

Spółemowski handel

łódów z automatów), adaptację piekarni przy ul. Buczka na ciastkarnię.

Aby wykonać zwiększony w stosunku do 1978 r. plan obrotu w sprzedaży detalicznej, gastronomii, działalności produkcyjnej i usługowej, przewiduje się dalsze porządkowanie sieci handlowej, organizowanie stoisk branżowych i patronackich wyposażonych w urządzenia usprawniające ich pracę. Wznowiona zostanie dostawa pieczywa do mieszkań i sprzedaż na zamówienie, a także samoobsługowe

kupno mleka na zewnątrz sklepów. Trzeba tu jednak powiedzieć, że w ubiegłym roku występowały w tej sprzedaży niedobory znacznie przekraczające planowane ubytki, słowem - za dużo było klientów, którzy „zapominali” uiszczyć należność, kupowali bez butelek i nie płacili za nie kaucji. Mimo to spółdzielnia postanowiła zaryzykować po raz drugi. Może tym razem się nie zawiedzie. Zobaczmy.

Pozytywne wyniki, w sensie zwiększenia obrotów przyniosły w 1978 roku różnorodne akcje handlowe, jak np. jarmarki i kiermasze na wolnym powietrzu lub w obiektach zamkniętych. Ta forma sprzedaży będzie kontynuowana. Zarząd poczyni starania na rzecz przekazania w ajencję kilku sklepów, kiosków i straganów pod warunkiem, że ich nowi właściciele, w swych staraniach o towar, nie będą oglądać się tylko na to, co dostarczą im państwowy hurt. Byłoby to bowiem niezgodne z założeniami tej formy sprzedaży i nie wpłynęłoby na poprawę zaopatrzenia rynku.

na rencie inwalidzkiej, przez cały ten okres przedsiębiorstwo udzielało mu pomocy z funduszu socjalnego. Nagrody wręczała delegacja zakładu. Mąż był zawsze bardzo wzruszony i pamięcią. Chcę za to podziękować Radzie Zakładowej i Dyrekcji Centrali Nasiennej w Jarosławiu.

Maria Gwóźdź
Munina 272

PODZIĘKOWANIE DLA HARCERZY

Komitet Osiedlowy Samorządu Mieszkańców nr 2 w Przemysłu oraz Rada Klubu Seniora składają - za naszym pośrednictwem - gorące podziękowanie szczeremu ZHP przy szkołach podstawowych nr 2, 5, 15, 11, 14 i 4 za wykonanie laurów z okazji Dnia Kobiet. Jednocześnie dziękują zespołowi artystycznemu ZHP przy Liceum Medycznym za miły występ podczas okolicznościowego spotkania.

PRZECIĄŻONA CENTRALA

W związku z notatką na temat kłopotów abonentów orłowskiej centrali telefonicznej z uzyskaniem połączeń - Wojewódzki Urząd Telekomunikacji wyjaśnia, że trudności te spowodowane są dużym nasileniem ruchu, któremu nie może sprostać centrala automatyczna typu AG, dysponująca małą ilością zespołów połączeniowych. Łączność zostanie poprawiona z chwilą otrzymania większych pojemnościowo central telefonicznych, ale na razie ich nie ma.

Wracając do konkretnego przypadku przedstawionego w „Życiu” 28 lutego br. WUT informuje, że jedną z przyczyn złego funkcjonowania telefonu nr 16-26 w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Orłach, było uszkodzenie aparatu. Został on wymieniony na nowy, co powinno przyczynić do poprawy łączności. Natomiast pełna poprawa będzie możli-

wa dopiero po wymianie centrali.

Wojewódzki Urząd Telekomunikacji przeprasza za złą łączność telefoniczną w miejscowości Orły i jednocześnie informuje, że w miarę swoich możliwości będzie się starał, aby ww. trudności zostały zlikwidowane.

WYJAŚNIENIE OKM

Odpowiadając na notatkę „Autobusy dla pasażerów”, dyrekcja Oddziału Komunikacji Miejskiej w Przemysłu uprzejmie informuje, że opisany wypadek faktycznie mógł mieć miejsce. Wdrożone w tej sprawie postępowanie wyjaśniające, nie wykazało jednak złej woli ze strony kierowcy obsługującego autobus nr ewidencyjny 99. W dniu 3 lutego br. wystąpiła niska temperatura i w tych warunkach kierowca miał ograniczone możliwości obserwacji w lusterkach wstecznych, z uwagi na oszronienie ich powierzchni. Jeżeli jednak opisane zajście miało miejsce, dyrekcja

OKM składa tą drogą przeproszenie i zapewnienie, że dołoży wszelkich starań, aby w miarę posiadanych możliwości pasażerowie byli zadowoleni z obsługi.

Z-ca dyrektora
d/s ekonom.-techn.
inż. Józef Wojciechowski
„KONSERWA”

W odpowiedzi na felieton pt. „Konserva” („ZP” nr 7), dotyczący sprzedaży paszetu „mazowieckiego” w puszkach oznaczonych etykietą „salceson marynarski” - otrzymałmy pismo od dyrektora Oddziału Produkcyjnego Zakładów Mięsnych. Przeprowadzone postępowanie wyjaśniające - stwierdzono w piśmie - skłania do przypuszczeń, że podmiata asortymentowa nastąpiła w sklepie WSS. Kierownictwo Oddziału Produkcyjnego przeprasza konsumentów w imieniu własnym oraz Oddziału WSS za niedopatrznie i informuje, że podobne przypadki należy zgłaszać w miejscu zakupu, w formie reklamacji z tytułu tzw. wad ukrytych towaru.

LISTY

DROGA REDAKCJO!

Jestem stałą Waszą czytelniczką. Często spotykam się z głosami skarżących się na brak zainteresowania losom rencistów i emerytów. Chciałam na przykładzie zakładu pracy, w którym mój mąż pracował ostatnie lata przed rentą, udowodnić, że nie wszyscy zapominają o byłych pracownikach. A takim jest Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Nasienne - Centrala Nasienna Oddział Jarosław. Mój mąż przebywał przez 10 lat

„FREDREUM” I ZZA KULIS

Wiosną 1970 roku, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, wiekowe „Fredreum” po raz pierwszy w swych dziejach gościło w Warszawie. Zespół podejmowany był m. in. przez wiceministra kultury i sztuki, a nadto wystąpił z „Zemstą” przed załogą Zakładów Radiowych im. Kasprzaka.

Pełniłam wówczas funkcję specjalnego wysłannika „Zycia” i relacjonowałam na jego łamach program 3-dniowego pobytu fredrowców w stolicy, gdzie ich tak serdecznie przyjmowano. Niezapomniane były zwłaszcza spotkania nieoficjalne z przyjaciółmi i sympatykami najstarszej amatorskiej sceny.

Atmosferę tamtych dni wspominaliśmy onegdaj w kontekście przygotowań do obchodów kolejnego jubileuszu: 110-lecia działalności „Fredreum”, o którym wprawdzie zapomniał autor „Krótkiej historii teatru polskiego”, ale istnienia którego nie przeczyli autorzy „Dykcyonariusza teatralnego”, co odnotowaliśmy w „Zyciu” 14 bm. Najświeższą wzmiankę o przemyskiej scenie znalazłam w kronice lutowego wydania „Sceny”, gdzie są wprawdzie pewne nieścisłości, jeśli idzie o repertuar, ale cała reszta bez zarzutu.

W ciągu minionych dziesięciu lat (tylko proszę mnie źle nie zrozumieć, że pisuję o „Fredreum” od wielkiego dzwonu, to byłoby dużym uproszczeniem) z zespołu ubyło kilka nazwisk, ale przybyły też nowe. Rozpytywałam młodych o motywy ich flirtu z Melpomeną. Odpowiedzi sprowadzały się do wspólnego mianownika: **poznać teatr od kulis, prześledzić tok powstawania przedstawienia.** Teraz tych młodych, zwłaszcza chłopców, dość dużo. „Zostali wcieleni do wojska” — komentują żartobliwie ten zaciąg starzy fredrowcy, a rzecz wygląda w ten sposób, że w przygotowującym „Szwajku...” potrzeba wielu żołnierzy. Są oniśmieleni, bądź co bądź od niedawna przebywają w szacownym gronie. A zabawa w teatr wciąga coraz bardziej, nie da się ukryć...

No więc dopływ świeżych sił trwa i nie wskazuje na to, by został powstrzymany czego życzyliby sobie poniekąd. Bo powiedzmy sobie szczerze, że wsłuchując się w opinie na temat teatru z zamkowej góry wyłowić można też pobożne życzenia, by przestał istnieć z braku zespołu właśnie. A jednak „Fredreum” żyje wbrew wszystkim przeciwnościom losu! I na tym polega jego wielki fenomen trwający już lat 110.

Mimo niezwykle trudnych warunków bytowania, istic koczowniczego trybu życia i „zycziwych” opinii, nie poddaje się, odbywa próby, daje nowe premiery, reklamując je coraz ciekawiej, atrakcyjniej...

Zwróciłam uwagę na programy, gdzie

oprócz czysto scenicznych danych traktujących o obsadzie aktorskiej, reżyserze, scenografie i pozostałych osobach towarzyszących, niezbędnych do wystawienia sztuki, znaleźć można także potrzebne informacje o jej autorze i idei...

Nie sposób przejść obojętnie również obok tableau, pojawiających się w coraz piękniejszej oprawie. Szkoda tylko, że stała fredrowska gabłota przy ul. Tysiąclecia nie jest wieczorem oświetlona, bo z zapadnięciem zmroku koniec z reklamą...



TEATR TO NAJPIĘKNIEJSZA SZKOŁA POKORY, A TAKŻE NAJPIĘKNIEJSZA SZKOŁA WOLI — powiedział kiedyś światowej sławy reżyser, aktor i realizator głosnych adaptacji literatury klasycznej i współczesnej, jeden z twórców nowoczesnego teatru Jean Louis Barrault.

Próby „Szwajka...” lecały w poniedziałki, wtorki i czwartki w lokalu używanym przez Komitet Osiedlowy „Stare Miasto” przy ul. Ratuszowej. Próby Gogolowskiego „Rewizora” odbywały się w sali UTSK przy ul. Kościuszki. Tamże ostatnio grane są przedstawienia, którym przedtem używał sceny WDK i Dom Kultury Kolejarski.

Aktualnie na afiszu jedna z ostatnich sztuk Aleksandra Fredry „Z Przemysła do Przeszowy”. Grana dotąd raz jedyny w lutym 1897 r. w teatrze krakowskim, a więc niezbyt popularna. Hrabia Fredro zachwylił się koleją żelazną — oto idea sztuki. Dlaczego ją wzięli? Właśnie dlatego, że taka nie

ograna, a chcieli zrobić przyjemność swemu patronowi, przypominając rzecz niezbyt znaną. Do 10 marca mieli już dziesięć przedstawień. Przeważnie zamkniętych, granych na zamówienie zakładów pracy, jedno dali społecznie dla Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Wojennych. W najbliższych tygodniach rozpoczynają tournée po województwie. Gościć będą w Jarosławiu, Przeworsku, Lubaczowie. Zaproszono ich także do Stalowej Woli. Późną wiosną mają w planie wyjazd do ZSRR — do obwodu lwowskiego, a jesienią być może uda się wyjechać do Czechosłowacji. Czechom przedstawiliby przemyski epizod w dziejach Haszkowego Szwajka...

Tak, zaskakujące jest to, że grają choć grać nie muszą, na co zwróciła uwagę Siemaszkowa, o czym przypomniano w „Dykcyonariuszu”. Dla nich obcowanie ze sztuką jest solą życia, choć może w większym jeszcze stopniu — kształceniem woli. Myślę głównie o starszej części zespołu, o tych, którzy w fredrowskiej rodzinie znaleźli się kilkadziesiąt albo choćby — kilkanaście lat temu.

W szczerych rozmowach dają upust temu co ich gnębi. Bo jednak próba czasu, jakiej ich poddano choćby w przypadku remontu macierzystej sceny, odbiła się na atmosferze, tudzież na spójności zespołu. Rozluźniły się pewne więzy, część przestała się angażować, pozostali — jeśli przychodzą, to bardziej z moralnego obowiązku niż z potrzeby serca, a już entuzjazmu trudno szukać. — **Wiek ma swoje prawa** — konkludują ze smutkiem, zdradzając przy okazji najgorętsze marzenie, by móc jeszcze zagrać w zamkowej scenerii, by ich teatralny benefis tam właśnie wypadł...

„Teatr dla publiczności jest — publika cení.

Trzeba umieć ją zająć — entuzjazm jest, jeśli

ktoś umie na tych strunach zagrać jak na harfie;

jeśli nie umie, nie ma na co się porzywać.

Gadaj sercem, a będą głową potakiwać,

jak gdybyś sercem grał”.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI
— „Wyzwolenie”, akt III

Kiedyś, w „Artystycznej” kwitło życie towarzyskie, ludzie spotykali się po spektaklu lub przed próbą, na gorąco dzielili się wrażeniami. Dziś to tylko wspomnienia. Nawet zebrać się w komplecie nie ma gdzie. W podcieniach lokalik malutki, przyciasnawy dla tak

„(...) teatr klasyczny, mieszczański, romantyczny czy fantastyczny już się przecie przeżył, sam się na śmierć zanudził i na śmierć zanudził publiczność. Po efektach kinematografu, który przytacza pejzaż i uwydatnia ruch w pejzażu, przyrodę i naszym nieskrepowaną ciągłość bajdy — efekty kulisowe trącą szopką”.

STEFAN ZEROMSKI
— „Walka z szatanem”

licznego grona. Niemniej jednak postanowili na jednym z posiedzeń zarządu, że będą się spotykać w celu doskonalenia warsztatu, analiza sztuk zarejestrowanych na taśmie filmowej niewątpliwie się przyda. Opracowali program oddziaływania wychowawczego, chodzi w nim o kulturalny sposób bycia, nienaganne maniery, o zachowanie — mówiąc najkrócej. — **Jeśli chcemy, by nas szanowano, musimy szanować się sami, uznawać pewne hierarchie, dostrzegać wartości ogólne i zrozumieć, że teatr to szkoła pokory.**

„Teatr, gdzie tysiąc sędziów słuchać ma twej sprawy, Zwykle jest polem przygód, nader rzadko sławy.

Z największym aktor trudem wieńce na nim zbiera.

Tysiąc gęb do wygwizdów obelga otwiera.

Każdy mu jakieś słówko dotkliwie gotuje:

A ta wolność przy wejściu u drzwi się kupuje”.

LUDWIK KROPIŃSKI
— „Sztuka rymotwórcza”

„Szwajk w niewoli austriackiej czyli przygody dobrego wojaka w Przemysłu”, akt III. Na razie jeszcze czytanie tekstu, nanoszenie poprawek, śledzenie tempa z zegarkiem w rękę. Toczy się dialog między zabawnym Szwajkiem (przetrzymany w areszcie) i majorem, który przybył z zamiarem ponownego przesłuchania areszta. Wartko biegnie akcja, szybko dobijamy do finału. Na dziś koniec. Już po dwudziestej. W telewizji Kojak. Szwajk w cywilu lubi przygody z udziałem Telly Savalasa.

A. BOGUSŁAWSKA



Przegląd zespołów dziecięcych

W Birczy, już po raz czwarty, odbył się WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD TEATRZYKÓW DZIECIĘCYCH noszący oryginalną nazwę — „Tropem Jasia i Małgosi”. W tym roku uczestniczyło w nim 8 zespołów, spośród których najbardziej podobały się: Teatr Lalki i Aktora „BAJ” z birczańskiego GOK-u (prowadzony przez Alicję M a k a r o w s k ą) i Teatrzyk Dziecięcy „SYRENKA” z Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Rybotyczach (kierowany przez Magdalenę B a k a l u s). Wystąpiły ponadto zespoły ze zbiorczych szkół gminnych w Radymnie, Krasiczynie i Krzywczycy oraz działają-

ce w Przemysłu przy Klubie Pracownika Służby Zdrowia, Klubie Zakładowym ZPP i Domu Kultury Kolejarski.

Przyczyniły także raczej frekwencji w tegorocznej imprezie szukać należy w „konkurencyjnym” Festiwalu Kulturalnym Szkół, który właśnie w marcu wkroczył w etap najmocniej absorbujący młodzież. Organizatorzy (WDK, WRZZ, Komenda Chorągwi ZHP i GOK w Birczy) zastanawiają się w związku z tym nad ewentualną zmianą terminów przyszłych edycji Wojewódzkiego Przeglądu Teatrzyków Dziecięcych.

Pozytywną ocenę w odniesieniu do programów zapre-

zentowanych przez „BAJ” i „SYRENKE” wyrażały zarówno widzowie, jak i komisja kwalifikacyjna, na czele której stał Teofil G r u s z c z y Ń s k i — przewodniczący ZW Towarzystwa Kultury Teatralnej. W pierwszym przypadku — spektakl pt. „Trąba — bomba” (z udziałem dziecięcych aktorów i kukiełek) zachwycał atmosferą autentycznej zabawy, która łatwo opanowała także publiczność: drugie z zasługujących na szczególną uwagę przedstawień — „Syrenie lzy” — wyróżniało się nowatorskimi rozwiązaniami inscenizacyjnymi (należało do nich m. in. równoległe rozgrywane akcje w kilku miejscach sceny)...

Możliwość konfrontacji umiejętności występujących zespołów oraz seminaria dla ich kierowników (zawsze towarzyszące birczańskim przeglądom) — to na pewno to co najwartościowsze w dorocznej imprezie. Jej inicjatorem i organizatorem gratulujemy udanego przedsięwzięcia.

Teatr Lalki i Aktora „Baj” z birczańskiego GOK-u zdobył podczas przeglądu powszechne uznanie. Trudno się temu zresztą dziwić: jest to bowiem zespół renomowany — z wielkim powodzeniem uczestniczył niedawno w wojewódzkich oraz międzywojewódzkich eliminacjach Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Amatorskich i zakwalifikował się do centralnego finału tej imprezy (odbędzie się ona w Puławach pod koniec maja br.).

Fot. J. LESNIEWSKI



Wynalazca fortepianu — Włoch Bartolomeo Cristofori nazwał swój instrument „klawesynem młoteczkowym z pianem i forte”, ponieważ możliwość cieniowań dynamicznych stanowiła jego główną zaletę w porównaniu w klawesynem. Częstokroć zaleta ta, ze szczególnym uwzględnieniem członu „forte”, jest zbyt dosłownie pojmowana przez adeptów klawiatury. Bywa więc, że pęknie struna, a nieraz kilka, nie obejdzie się wtedy bez interwencji fachowca. Mamy ich w naszym okręgu dwóch — stroiciele i konserwatorzy instrumentów muzycznych.

ADOLF WOLAŃSKI — działa w tym fachu od najmłodszych lat. Zaczynał u Mszczankowskiego, gdzie uczył się i poznawał budowę instrumentów, potem po latach praktyki zdawał egzamin czeladniczy i mistrzowski w cechu. Przez 15 lat był zatrudniony w Państwowej Szkole Muzycznej w Przemyślu. Od roku jest na emeryturze. Mówi, że aby „wyleczyć” np. fortepian, trzeba najpierw zgłębić jego budowę, częsteczką po częsteczce. Poznawanie instrumentów skusiło go kiedyś do samodzielnego wykonania paru egzemplarzy. „Zrobiłem dwa akordeony, parę gitar, skrzypce...”

W swej karierze zajmował się reperacją fortepianów, pianin, skrzypiec, akordeonów, fisharmonii, organów kościelnych, mandolin, gitar, harmonijek ustnych, wiolonczeli i berd, naciągał skóry na bębny, poduszki klawiatury. Powiada, że najczęściej rozstrajają się fortepiany i pianina, tych ma na koncie najwięcej. Kiedyś jednego z „zabiegów” omal nie przypłacił... życiem. „Siedziałem przy klawiaturze i naciągałem struny, gdy nagle cała strojница oderwała się od fortepianu. Huk, jak z działa, o maty włos oberwałbym po głowie”.

Jakie zalety powinien posiadać stroiciel? Przede wszystkim dobry słuch, znajomość budowy instrumentów i... dużo cierpliwości. Ale „najważniejsze, to polubić ten zawód” — mówi pan Wolański. Człowiek musi sam zdobywać wprawę w obcowaniu ze strunami. W Polsce istnieje szkoła kształcąca specjalistów w tym rzemiośle — Technikum Muzyczne w Kaliszu.

Pytam p. Wolańskiego, dlaczego jest ich tylko dwóch w województwie? Czyżby nie było chętnych do tej profesji? — Jest wielu młodych, zdolnych ludzi, którzy mogliby się tym zająć. Podjąłem się np. uczenia dwóch zdolnych chłopców. Jeden od razu oczekiwał dużych pieniędzy. W końcu poszedł do pracy... w młeczarni. Drugi też szybko zrezygnował, tym razem na rzecz piłki nożnej. Zapytałem na koniec, jakie instrumenty najbardziej ostatnio niedomagają? Okazało się, że po karnawale i licznych chałturach jest dużo „schorowanych” akordeonów, popularnych wśród orkiestr wiejskich, które nie zawsze dbają o „miękkie brzmienie”.

BORYS MARIAN MIROWICZ od razu zastrzega się,



że strojenie traktuje jako działalność uzupełniającą. Jest nauczycielem muzyki w PSM w Łańcucie, nad staniem sprzętu muzycznego czuwa w szkołach muzycznych w Jarosławiu i Przeworsku. Dawniej sporo czasu poświęcał na akompaniament i prowadzenie zespołów muzycznych. „Strojenie traktowałem początkowo tylko jako pomoc materialną. Od 1946 roku zajmowałem się tym w szkole muzycznej w Gołębiowskiego, w PSM w Przemyślu, Rzeszowie. W 1957 roku zdobyłem tytuł mistrza instrumentarstwa muzycznego, specjalność — strojenie fortepianów i pianin. Do dziś opiekuję się właśnie tymi instrumentami. Lubię stroić. Efekt pozytywny daje dużo zadowolenia. To opanowanie pewnego stanu przejściowego w życiu fortepianu, człowiek pomaga mu. To cieszy. Podobnie, jak dobry fachowiec wyczyta w głosie silnika usterkę, tak ja — uderzam w klawisze fortepianu i już wiem, co mu dolega”.

Tak samo określał to mój pierwszy rozmówca, mówiąc, że to jak gdyby wyleczenie chorego dziecka.

J. CZARNIECKI

Zbigniew Janusz

gdy od błyskotek matowieją oczy
jeden adresat z nadawcą tożsamy
(do rozpatrzenia na rozprawie głupców)

a pod tą górą która środkiem czegoś
(której ni zdobyć ni nie zauważyć)
płacz z ramion schodzi wąty — więc wątpliwy
więc skreślałam postać z wargami nad twarzą
z dłońmi wzdłuż słowa o smaku powietrza
— lęk o przyjaciół (których wciąż zbyt wielu)
przestaje zmuszać do rozbiegu ramion
gdy w pewnym miejscu skończył się aksamit
a pozostała tylko wyobraźnia
o miłym życiu i beztrwałych czynach
koniu drewnianym i pięknej gwiazdzie
(jak filozofów puste oczodoły)

— więc skreślałam postać z list najstarszych drugą
trzecią i czwartą — aż zabraknie w szybach
miejsca do skreśleń (twarz do wynajęcia
na wtorek piątek w najmniejszych miasteczkach)



ja — po gest każdy podchodząc do lustra —
jednak nie myślę o skreślaniu siebie
dla drobnej sprawy

ode mnie ważniejszej

NOWY, WIELKI KONKURS NA ZWIERZENIA — REFLEKSJE

Wychodząc na spotkanie tego, co w roku 35-lecia Polski Ludowej nasi Czytelnicy chcieliby powiedzieć o sobie i o tych wśród których żyją, „Gazeta Współczesna” i Państwowe Wydawnictwo „ISKRY” ogłaszają nowy wielki konkurs na zwierzenia - refleksje pn. „Oblicza współczesności”.

Celem konkursu jest — poświadczony osobistymi przeżyciami i przemyśleniami — rozpoznanie jakże często zawitych dróg i problemów, które niesie

współczesność i z jakimi spotyka się człowiek.

Konkurs ma charakter otwarty, jest więc skierowany do wszystkich, niezależnie od wykształcenia i zawodu. Każdy ma więc okazję wypowiedzieć się o tym, co myśli i czuje, o swoim widzeniu polskiego dnia powszedniego i swojej w nim obecności.

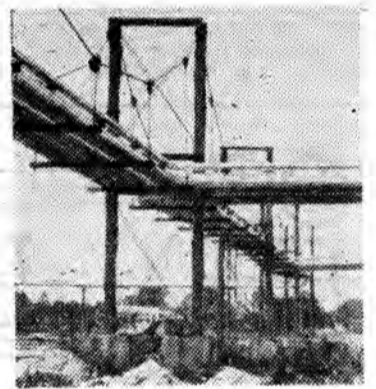
Prace konkursowe, dotąd nie publikowane, o czytelnym rękopisie bądź w maszynopisie,

Oblicza współczesności

z dokładnym adresem nadawcy i krótkimi informacjami o wieku, wykształceniu, miejscu pracy, zawodzie, przynależności do organizacji społecznych — należy nadsyłać do 30 maja 1979 roku na adres: „Gazeta Współczesna” 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1 — z dopiskiem na kopercie „Oblicza współczesności”. Na autorów najlepszych prac czekają następujące nagrody:

I nagroda — 15 tys. złotych
II nagroda — 10 tys. złotych
III nagroda — 5 tys. złotych
10 wyróżnień — po 2 tys. zł.

Przewidziano specjalną nagrodę Państwowego Wydawnictwa „ISKRY” za najlepszą pracę, której autorem będzie przedstawiciel młodego pokolenia. Najwartościowsze prace publikowane będą na łamach „Gazety Współczesnej”, a później ukażą się w formie książkowej.



Sportowe dywagacje

Prawda o brydżu

Jako wieloletni entuzjasta i miłośnik brydża sportowego, uprawiający go jedynie dla relaksu i własnej sportowej pasji — a jednocześnie zawodnik Polnej — z zainteresowaniem przeczytałem artykuł pt. „Pas czy bez aty”.

Jestem tylko zdumiony, że poświęcono temu problemowi tak wiele miejsca — zważywszy, że operano się na nader skromnych źródłach informacji. Prawda bowiem jest taka, że brydż w Przemyślu od wielu lat zdominowany jest przez kilka osób, których czasy świetności zawodniczej minęły bezpowrotnie w momencie dynamicznego rozwoju tej dyscypliny w kraju, kiedy do głosu doszli ludzie młodzi, chcący uczyć się i pogłębiać swą wiedzę zawodniczą o

nowe rozwiązania i systemy.

W Przemyślu zaś stworzono izolowany klan, do którego od lat nie dopuszcza się młodych adeptów brydża sportowego, a nieliczni, którzy się tam dostali, służą jedynie jako tło do popisu „mistrzów” — a nauka odbywa się na zasadzie: „płać 20 zł, a powiem ci, jak się to rozgrywa”. Jeżeli już dostrzeże się dziś brak sukcesów sportowych, to może również dostrzeże się w sekcji brydża sportowego „Polnej” atmosferę, jaka tam panuje: wrzask, nietolerancja, nieuctwo, niezyczliwość, ironia i wzajemna złośliwość. Zastanawiające jest w tym kontekście powołanie się we wspomnianym artykule na cytaty z czasopisma „Brydż”, mówiące o stronie organizacyjnej tej dyscypliny, a także o tym, że brydż to gra dżentelmeńska, stanowiąca wspaniałą gimnastykę młodych umysłów, uczącą logicznego myślenia, spokoju, opanowania i kultury współzycia, wynikającej z koleżeńskości i partnerstwa w drużynie. Zadnego z tych walorów nie znajduje się w „Polnej”, gdzie zamiast treningów i analizy błędów jest znaczące stukanie się w głowę, obraźliwe epitety i ironiczny uśmiech. Jakże więc w tej atmosferze dopatrywać się sportu?

Warto też wiedzieć, że sekcja istnieje w zasadzie tylko nominalnie, gdyż nikt nie zajmuje się organizacją imprez, a mistrzowie — żyjący na fali II-ligowych wspomnień — nie są skorzy wyjeżdżać na mecze ligowe poza granice miasta. Składy drużyn ustala się więc na zasadzie: „kto przyjdzie — ten zagra”. Zdarza się też, że rano wyciąga się w poplochu zawodników z łóżka i wozi do odległych miejscowości tak-sówką, opłacaną przez klub, po to tyl-

ko, by zaliczyć przegrany mecz i nie płacić regulaminowej kary za spotkanie oddane walkowerem.

Podniesiono też w artykule problem wojaży zagranicznych zawodników, którzy nie kwapiąc się do gry w ligowej szarżyźnie, skłonni są każdorazowo jechać na zagraniczny turniej, nawet wielodniowy i to nie dla podnoszenia swoich kwalifikacji, lecz wyłącznie dla zaspokojenia snobistycznych ambicji.

Osobny problem to sprawa osobliwych treningów sekcji, odbywających się w zadymionej sali „Metalowca” pełnej grających w „remika” i „sześćdziesiąt sześć”, często niezbyt trzeźwych. „Trening” ten odbywa się ponadto przy akompaniamentie grup muzycznej ćwiczącej w sąsiednim pomieszczeniu.

Wydaje mi się, że bogatym klubem jest „Polna”, skoro wydaje 30 tysięcy złotych rocznie na taką antypropagandę sportu.

BOGUSŁAW GAŚZEWSKI

SZEŚCIO- KROTNIE NA PODIUM



i Stanisław Terefeńko (półciężka) — wszyscy na 4 pozycjach, Józef Baracz (musza) i Andrzej Potoczny (średnia) — zdobywcy 5 miejsc oraz Wiesław Bak (średnia) — 6 lokata

Nie powiódł się natomiast start Alfredowi Piesce (piórkowa), Romanowi Zegarowi (średnia), Jerzemu Bąkowi (lekkociężka) i Wiesławowi Kalisztanowi (lekkociężka), którzy mając poważne szanse na zajęcie medalowych miejsc, nie zaliczyli podejść w rwaniu i odpadli z walki.

W zawodach nie brał udziału as atutowy Polonii — Janusz Wojtas, który w tym czasie występował w międzynarodowym turnieju juniorów w Berlinie, zajmując 3 lokatę w wadze średniej, z dobrym wynikiem równym jego rekordowi życiowemu 290 kg (130 + 160). Dzięki udanemu występowi podopiecznego **Bolesława Ekierta**, sztangiści Polonii zajmują aktualnie trzecie miejsce w tabeli II-ligowych rozgrywek, mając po pierwszym rzucie 3 641 pkt. Prowadzi Beskid Nowy Sącz (3 845 pkt.), przed Odrą Miasteczko Śląskie (3 714 pkt.). W maju, w hali WOSiR w Przemyślu, odbędzie się drugi rzut mistrzostw, w których startuje 35 zespołów.

(wb)

Pod koszem

Przemyski MKS na drugiej pozycji

Przez trzy dni (12—14 bm.) hala WOSiR w Przemyślu była miejscem strefowego turnieju o puchar Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego w koszykówce chłopców. Zawody zakończyły się sukcesem reprezentantów Międzyszkolnego Klubu Sportowego Znicz w Pruszkowie, którzy pokonali MKS Krakus Nowa Huta 90:54, MKS Tychy 83:67, MKS Mińsk Mazowiecki 94:43 oraz — w walce o pierwsze miejsce — przemyski MKS 68:55. Gospodarze turnieju zadowolili się drugą lokatą, zwyciężając MKS Tychy 67:63, MKS Krakus 59:51 i MKS Mińsk Mazowiecki 74:44. Trzecią pozycję wywalczyli młodzi koszykarze z Nowej Huty. Zwycięski zespół uzyskał awans do finałowych rozgrywek turnieju.

Najsukuteczniejszym zawodnikiem turnieju został **Andrzej Bubrowiecki** ze Znicza, który zdobył w sumie 139 pkt. W ostatnim meczu przeciwko MKS z Mińska Mazowieckiego koszykarz ten popisał się uzyskaniem 92 punktów (!) spośród 94, które osiągnęła cała jego drużyna. Za najlepiej wyszkolonego technicznie zawodnika uznano **Mariusza Zamirskiego** z MKS Przemyśl. Najlepszym obrońcą turnieju, w opinii sędziów, działaczy i trenerów, został **Maciej Jaskulski** z Krakusa.

Organizator zawodów — Zarząd Wojewódzki SZS w Przemyślu dla zwycięskiej drużyny ufundował puchar. Nagrody otrzymał także najlepszy koszykarz.

(W)



Fragment meczu MKS Przemyśl — MKS Krakus Nowa Huta, zakończony zwycięstwem gospodarzy — 59:51.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Dobrze spisali się w międzyokręgowych mistrzostwach seniorów w podnoszeniu ciężarów reprezentanci przemyskiej Polonii. Na pomostach w Sędziszowie Małopolskim wywalczyli oni indywidualnie 6 medalowych miejsc, a drużynowo uplasowali się na drugiej pozycji, za I-ligową Sanoczaną (133 pkt.), zdobywając w sumie 113 pkt. Trzecią lokatę zajęła tamtejsza Lechia (57 pkt.), przed Stalą Łącut, Sarnowia Lesko i Zorzą Tarnobrzeg.

Spośród sztangistów Polonii mistrzowski tytuł wywalczył **Antoni Wojdyła** (waga musza), uzyskując w dwuboju 140 kg (60 + 80). Srebrne medale zdobyli: **Stanisław Karpiuk** (lekka) — 252,5 kg (110 + 142,5) i **Stanisław Kalisztan** (półciężka) — 272,5 kg (120 + 152,5). Na trzecich miejscach uplasowali się: **Robert Ferenc** (musza), **Roman Przybyło** (lekka) i **Tadeusz Baracz** (średnia). Ponadto punkty dla drużyny wywalczyli także: **Krzysztof Noga** (piórkowa), **Roman Wróbel** (lekka),

Koszykarskie zespoły zakończyły sezon

Zwycięstwami nad drużyną Karpat Krosno 87:61 (47:31) i 98:75 (49:37) zakończyli występy w lidze międzywojewódzkiej koszykarze przemyskiej Polonii. W obu meczach gospodarze dyktowali przebieg gry, górując nad rywalami wyszkoleniem technicznym. Punkty dla naszego zespołu zdobyli: Sobek 18 i 4, Nowochoński 0 i

2, Bereś 4 i 8, L. Czarniecki 22 i 22, Trojanowski 3 i 7, M. Czarniecki 11 i 2, Drozd 14 i 22, Opaliński 10 oraz Pałac 5 i 31. Koszykarze Polonii zajęli ostatecznie 5 pozycję w rozgrywkach.

Dobiegły także końca mistrzostwa klasy „M” w koszy-

kówce kobiet, gdzie występowały drużyny Jarosławskiego Klubu Sportowego i przemyskiej Polonii. W przedostatniej kolejce rozgrywek JKS przegrał u siebie z Górnikiem Wieliczka 55:56 i 63:70, natomiast przemysłanki powróciły bez punktów z Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie uległy tamtejszej Lechii 52:72 i 49:73.

Niepomyślna była także ostatnia runda. Jarosławianki doznały porażki w Tomaszowie M. 70:82 i 68:74, ale rozegrały dobry mecz, stawiając dzielny opór czołowej drużynie klasy „M”. Punkty dla JKS zdobyły: Sznał 4 i 2, Szczepańska 25 i 37, Siedlarz 13 i 8, Przbila 2 i 0, Suliborska 2 i 0 oraz Wołoszyn 24 i 21.

Koszykarki Polonii na zakończenie sezonu podejmowały u siebie najslabszą drużynę roz-

grywek — Budowlanych Radom. Nasze zawodniczki zaprezentowały nie najlepszą formę, przegrywając w pierwszym meczu (po dogrywce) 58:60 oraz wygrywając nieznacznie w rewanżu 50:42.

Punkty dla Polonii uzyskały: Łyzak 4 i 8, Kinasz 5 i 4, Wątróbska 5 i 8, Rychlik 34 i 14, Mazur 0 i 2, Chlebowska 0 i 14, Dubielak 5 i 0, Szargot 4 i 0 oraz Buszkowska 1 i 0.

(W)



UKŁON

Po tej ciężkiej zimie wspominać sobie trochę urokliwą lato, a żeby lato było słoneczne i ciepłe — pomówmy o Bułgarii...

Inżynier Kazimierz C. — z żoną, córką i przyczepą campingową — wyruszył w ubiegłym roku do tego przekornego kraju, gdzie Morze Czarne ma kolor szmaragdu, a mieszkańcy mówią „tak” — kiwając przeczeczo głowami.

Podróż minęła im szybko, zaś w Bułgarii ulokowali się na camping, nie opodal złocistej plaży. W dzień leżeli odłogiem, bacząc tylko, żeby 5-letnia Monika nie próbowała kąpieli w wodzie powyżej głowy, wieczorami natomiast, gdy dziecko zasnęło, siadywali przed namiotem, patrząc w niebo i gwarząc na tematy różne. Po trzech dniach zrobiło się tak nudno, że Kazimierz C. wodził już wzrokiem nawet

za starszymi paniami, nie wspominając o młodszych, zgrabnych i opalonych.

Wzrokiem człowiek nie narzeczy za wiele, więc żona, przywykła do jego słabostek, nie zwracała na to większej uwagi — zwłaszcza, że Bułgarczy także bywali przystojni i było na kogo okiem rzucić.

Po tygodniu Anna C. (żona) orzekła, że taki urlop jest w zasadzie do bani. Po pierwsze, brakuje towarzystwa, po wtóre, ona nie widzi specjalnej różnicy, jeśli idzie o jej osobę, bowiem podobnie jak w domu, także tutaj stoi przy garach, bo mąż chciał zaoszczędzić na „Orbisie” czy innej „Gromadzie”. Inżynier na to, że taki czynny wypoczynek jest najlepszy i niech żona przestanie marudzić, bo pójdzie sobie w cholerę i użyje życia w jednym z licznych lokali.

Rozmawiając przystuchliwał

się jakiś młodzieniec, który w pewnym momencie wtrącił się najczystsza polszczyzną, mówiąc, że proponuje drinka.

— Bardzo chętnie — zgodziła się Anna C., gdyż młody człowiek był przystojny raczej i pełen uroku.

Inżynier C. nie był specjalnie zachwycony, ale tylko w pierwszej chwili, bowiem wkrótce pojawiła się obok nieznanego zgrabna blondynka, w skąpym kostiumie, którego jasny kolor wspinał kontrastowo z jej oliwkową opalenizną.

— Bardzo chętnie — rzekł teraz inżynier, polykając wzrokiem to bóstwo.

Nastąpiła więc wzajemna prezentacja i okazało się, że młody człowiek nazywa się Damian G., a jego dziewczyną było Izabella. Po upływie krótkiego czasu mała Monika zwracała się do nich już wyłącznie per „wujku” i „ciociu”, co najlepiej świadczy o tym, że towarzystwo przypadło sobie wzajemnie do gustu.

Młodzi ludzie okazali się bardzo sympatyczni. Bawili się z córką inżynierostwa, biegali po lody i wodę, zaś Kazimierz C. znalazł kumpla, z którym mógł wieczorem wyśkokoczyć na lampkę wina, podczas gdy panie zajmowały

się problemem szmat, czyli aktualnej mody.

Razu jednego Izabella zaproponowała, aby państwo C. wybrali się choć raz na dancing.

— Zatużę — powiedziała — że nie możemy pójść w czwórkę, ale my chętnie zostaniemy przy Monice, a państwo pobawicie się trochę. Dziecku krzywdy się nie stanie...

Anna C. ucieszyła się bardzo, jej mąż nieco mniej, ale podziękowali znajomym serdecznie i wieczorem wybrali się — jak za narzeczeńskich czasów — na bal z muzyką. Monika została z „ciocią” Izą i „wujkiem” Damianem.

Dobrze już było po północy, gdy rozbawieni inżynierostwo C. wracali z lokalu. Będąc w pobliżu camping, stracili jednak dobry humor, słysząc płacz dziecka, najwyraźniej własnego. Zanepokojeni wbiegli do przyczepy i ujrzeni zapłakaną Monikę oraz nie poza tym, bowiem z wnętrza zainety spiwory, materace, radio tranzystorowe, magnetofon, reszta gotówki, którą pozostawili, aparat fotograficzny i szereg innych przedmiotów.

Nazajutrz, przy rodaków i bułgarskiej milicji pomocy, wydostali się jakoś z ciepłego kraju i powrócili do Polski, gdzie Kazimierz C. zgłosił w Komendzie MO o przygodzie, jaka spotkała ich na plaży.

Rzecz jasna sporządzono stosowne zapiski urzędowe, i na tym właściwie sprawa się zakończyła. Państwo C. nie potrafili powiedzieć nic więcej na temat swych przygodnych znajomych, nie znali ich prawdziwych nazwisk, nie wiedzieli na pewno skąd pochodzą.

Od tego czasu upłynął rok prawie i zdarzyło się, że inżynier C. wyjechał służbowo do miejscowości N. Szedł sobie ulicą, w pewnej chwili ktoś mu się uklonił. Kazimierz C. grzecznie uchylił kapelusza i w tym samym momencie uprzytomnił sobie, że tym człowiekiem jest... znajomy z bułgarskiej plaży! Ten zaś (najwidoczniej uklonił się odruchowo), natychmiast spostrzegł swój błąd i począł uchylić się jak zając. Inżynier C., który w młodości uprawiał biegi, okazał się jednak szybszy od uciekającego i w ten oto sposób ujęty został recydywista, mający na sumieniu wiele kradzieży, w tym pełnionych również za granicą, wspólnie z blondwłosą dziewczyną.

Zbliża się sezon turystyczny, więc nie od rzeczy będzie poczytanie sobie tej plażowo-przestępczej historii...

JAN M.

„O Błękitna Wstęgę Sanu”

1 kwietnia br., już po raz osiemnasty, odbędzie się w Przemyślu tradycyjne zawody o „Błękitną Wstęgę Sanu”. Celem imprezy jest popularyzacja biegów przełajowych i wyłonienie reprezentacji na Centralną Spartakiadę Młodzieży. Wśród organizatorów znajduje się też redakcja naszego tygodnika, która serdecznie zaprasza do obejrzenia biegów. Otwarcie zawodów — godz. 11.

Próba sprawności samochodowej

Komisja Sportu i Turystyki Automobilklubu Przemyskiego, wspólnie z Wydziałem Ruchu Drogowego KM MO, zorganizowała kolejną próbę sprawności samochodowej. W imprezie startowało 28 kierowców. Oto wyniki:

Kierowcy-amatorzy:

1. Roman Misiuk (trabant), 2. Leślaw Łowczycki (fiat 125 p), 3. Andrzej Małka (fiat 126 p).

Kierowcy zaawansowani:

1. Jerzy Hayder (syrena), 2. Bogusław Pobidyński (fiat 126 p), 3. Waldemar Zastrowski (trabant).

Zwycięzcy otrzymali dyplomy, proporzki i upominki.

KOMUNIKAT AUTOMOBILKLUBU

Komisja Sportu i Turystyki Automobilklubu Przemyskiego organizuje w drugiej połowie kwietnia kurs komisarzy sportu samochodowego. Wykłady odbywać się będą dwa razy w tygodniu, w godzinach popołudniowych. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 18 lat oraz zamieszkanie w Przemyślu lub niedalekiej okolicy.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Automobilklub Przemyski, ul. Kazimierza Wielkiego 2 (tel. 58-19).

(m)

Spotkali się na rajdzie

Blisko 80 pracowników gospodarki komunalnej i terenowej z różnych zakątków kraju wzięło udział w IV Ogólnopolskim Rajdzie Narciarskim „Komunalnych”, który zorganizowano ostatnio w Ustrzykach Dolnych, dzięki staraniu Wojewódzkiej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki „Ogniw” działającej przy WPGKIM w Przemyślu. Słoneczna pogoda i dobre warunki śniegowe, utrzymujące się w wyżej położonych rejonach Bieszczadów (m. in. w Ustrzykach Górnych), sprzyjały urządzaniu narciarskich imprez.

Odbił się tam m. in. ślalom gigant w konkurencji kobiet i mężczyzn. Uczestnicy rajdu wzięli również udział w zgaduj-zgaduli o tematyce bieszczadzkiej, a także poznali piękno okolicy, dzięki zorganizowanym wycieczkom autokarowym.

Zwycięzcom imprez wręczono nagrody, a wszystkim rajdowiczom — okolicznościowe znaczki i upominki. Pracownicy gospodarki komunalnej i terenowej wywieźli z tygodniowego pobytu w Bieszczadach moc niezapomnianych wrażeń. Dużą w tym zasługą organizatorów rajdu przewodniczącego i sekretarza WRKFIT „Ogniw” — Jerzego Szmięckiego i Zenona Burzyńskiego.

(w)

Kol. EDWARDOWI PELCOWI

wyrazu głębokiego współczucia z powodu śmierci

składają
OJCA

Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP i załoga WPGKIM Oddział Gospodarki Mieszkalniowej w Przemyślu.

ZYCIE PRZEMYSKIE

RYGONNIK SPOŁECZNY

Redakcja: 37-700 Przemyśl, ul. Warwńskiego 13. tel. 73-84 (redaktor naczelny, sekretarz redakcji, redaktor techniczny) i 22-00 (sekretariat, pozostali dziennikarze)

Wydawca: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-959 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19, tel. 354-12

Biurowisko: 35-215 Rzeszów, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-32

Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne

Nr indeksu 38512.

Kolegium karze...

● Za wykonywanie czynności zawodowych po pijanemu oraz wszczęcie gorszącej awantury na terenie Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Medyce — Ryszard Hus (s. Leona, ur. w 1957 r.) ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku tamtejszej gminy grzywną 4 500 zł, z zamianą — w razie nieściągalności — na 90 dni aresztu zastępczego.

● Za pełnienie obowiązków magazyniera w GS „Samopomoc Chłopska” w stanie nietrzeźwym — Bronisław Urban (s. Wawrzyńca, ur. w 1944 r.) z Wyszatyc odpowiadał przed Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy Żurawica, które wymierzyło mu grzywnę w wysokości 1 500 zł, z zamianą — w razie nieściągalności — na 30 dni aresztu. Ferując tak łagodny wyrok kary kolegium wzięło pod uwagę trudną sytuację materialną obwinionego.

Obaj ww. zostali ponadto obciążeni kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń w prasie.



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW ODDZIAŁ W PRZEMYŚLU

zawiadamia

PT Klientów, że w każdą niedzielę miesiąca, począwszy od 25 III 79 r. czynna jest

giełda samochodowa

na placu targowym nr 3 przy ul. Bohaterów Getta, w godzinach od 8 do 14.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO w PRZEMYŚLU

WPROWADZA

z dniem 20 marca 1979 r.

USŁUGI

w zakresie

MONTAŻU AUTOMATÓW PRALNICZYCH W DOMU KLIENTA

na terenie województwa przemyskiego

Zgłoszenia przyjmują zakłady usługowe:

- ▼ nr 1 w Przemyślu ul. Słowackiego 44
- ▼ nr 10 w Jarosławiu, ul. Jagiellonów 1
- ▼ nr 19 w Lubaczowie, ul. Żeromskiego 1
- ▼ nr 15 w Przeworsku, ul. Krakowska 27

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

K-1119/3



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW ODDZIAŁ W PRZEMYŚLU

zatrudni w okresie letnim

na warunkach odpłatności prowizyjnej młodzieży powyżej 18 lat do sprzedaży obwoźnej lodów i napoi.

Informacji udziela się w biurze dyrekcji Oddziału — Przemyśl, ul. 1 Maja 45.

K-2

OGŁOSZENIA DROBNE

- ◆ SPRZEDAM Flata 125 p — 1971, po wypadku, Przemyśl, Przemysława 6, tel. 48-88, po 17.
- ◆ SPRZEDAM fortepian. Wiadomość: Przemyśl, ul. Lelwela 2/1.
- ◆ SPRZEDAM dom wraz z zabudowaniami i ogrodem. Katarzyna Sudoł, Małkowiec 88, dojazd z Przemyśla MKS-em nr 19.
- ◆ W DNIU 15 bm. w Krzywcu zgubiono portfel z dokumentami. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Władysław Misiak Przemyśl, ul. Kilińskiego 4.
- ◆ ZNALEZIONO komplet kluczy / w okolicy ul. Szaszkiewiczza. Do odebrania w Przemyślu, ul. Ruczna 10/129.
- ◆ WIECEK JANINY — Sianki 1939 — poszukuje Kірchner, Kraków, ul. Bronowicka 71 m. 49.

DYREKCJA ZAKŁADÓW WYROBÓW POWLEKANYCH



w PRZEMYŚLU

informuje, że

wypłata nagród

z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD za rok 1978 odbędzie się w dniach od 30 marca do 15 kwietnia 1979 r.

Reklamacje w sprawie naliczenia nagród przyjmuje dział służby pracowniczej, pokój nr 102, w terminie do 30 kwietnia br.

K-1294/1



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW ODDZIAŁ W PRZEMYŚLU

przekaże w ajencję zryczałtowaną bar „Trojka”

Informacji o warunkach przekazania udziela się w biurze dyrekcji Oddziału — Przemyśl, ul. 1 Maja 45 oraz telefonicznie nr 34-57 (Dział Ekonomiczny).

Kandydaci ubiegający się o zawarcie umowy winni legitymować się:

- ukończeniem średniej względnie zasadniczej szkoły gastronomicznej i roczną praktyką w handlu,
- opinią i zaświadczeniem z ostatniego miejsca pracy, stwierdzającym rozliczenie się z powierzzonego mienia.

Oferty, wraz z dokumentami stwierdzającymi kwalifikacje zawodowe, należy składać osobiście w dyrekcji Oddziału do 31 marca 1979 r.

Dyrekcja Oddziału zastrzega sobie prawo wyboru agentów bez podania przyczyn.

K-2

FABRYKA PRAS AUTOMATYCZNYCH „PONAR-PLASOMAT”

ZAKŁAD NR 6 „FANINA”
PRZEMYŚL, ul. Lwowska 37

ogłasza wpisy

do klasy I Zasadniczej Szkoły Zawodowej na rok szkolny 1979/80 w zawodzie:

ELEKTROMONTER, TOKARZ-FREZER, SPAWACZ, ŚLUSARZ-MECHANIK, SZLIFIERZ METAL.

Nauka trwa 3 lata.

O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się kandydaci, którzy ukończyli 8 klas szkoły podstawowej i nie przekroczyli 17 lat życia.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne wg obowiązujących stawek.

Szczegółowych informacji udziela i komplety dokumentów przyjmuje dział spraw pracowniczych „FANINY” do dnia 30 czerwca 1979 r.

K-3



Na estradzie liczy się talent, ale nie tylko...
Na zdjęciu: Diana Ross

Fot. ARCHIWUM

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

MOŻE...

Może świat byłby mądrzej
urządzony już dziś,
gdyby nie słowo było
na początku lecz myśl...

H₂O

Wzór
lur.

GORZEJ

Język jak łopata? Gorzej,
kiedy gęba jak buldożer!

NAJTRUDNIEJ

Najtrudniej o solidarność,
jeśli chodzi o ofiarność.

NIE TAJEMNICA

Nie wie lewica, co czyni
prawica;
to bałagan — nie tajemnica.



— Dlaczego mi nie pomo-
żesz?
— Bo wolę patrzeć na cie-
bie, niż na obraz.

Przemyski Niedźwiadek



Drogi Misiu!

Jeżeli umiesz pływać — zapraszamy Cię do piwnic bloku przy ul. Mickiewicza 20. Sceneria podziemnych jezior. Na korytarzu i w poszczególnych komórkach woda dochodzi do kolan i sięgałaby zapewne do pasa, gdyby nie bohaterscy lokatorzy, którzy wypompowują H₂O na zewnątrz, do studzienki burzowej. Po akcji pompowania poziom wody obniża się do kostek, ale za dwa dni znów osiąga pół metra.

Nie trzeba Ci chyba tłumaczyć, Misiu, że zalane zostały ziemniaki, węgiel, drewno na opał i inne zapasy składowane w piwnicach. Interwencje zrozpaczonych lokatorów nie odnoszą skutku. Przedstawiciele ADM-u stwierdzili, że jest to sprawa „wodociągów”, tym niemniej wspaniałomyślnie... wypożyczyli lokatorom pompę, na czas nieograniczoną. Zaproszono więc przedstawicieli „wodociągów”, z których jeden, zaopatrzone w gumowe po pas buty, zlustrował bajoro i orzekł, że... rury w porządku. A woda stoi. Podobno w sąsiednim budynku (Mickiewicza 22) pękła rura i stamtąd wytrwale sączy się i sączy. Od grudnia 1978 roku nieprzerwanie.

Kochajmy się!

To już nie „Szpillkowa” dieta-cud prezentowana w numerze pod wezwaniem *super women*, lecz rewelacyjna metoda odchudzająca odkryta przez amerykańskich ekspertów. Jej zasady wyłożono na łamach czasopisma „Environmental nutrition newsletter”. Hasłowo brzmi ona jak następuje: **WSPÓLZYCIE PEŁCIOWE SKUTECZNA METODA ODCHUDZAJĄCA!**

Każdy namiętny pocałunek pochłania od 6 do 12 kalorii, zaś zbliżenie — zależnie od temperatury — od 125 do 300. Przyjmując zatem za normę trzy pocałunki dziennie, przy średnim zużyciu energii wartości 9 kalorii, w ciągu roku stracić można blisko 10 tysięcy kalorii. Jednocześnie dwa stosunki tygodniowo, licząc po 212,5 kalorii każdy, spowodują stratę około 22 tysięcy kalorii. W sumie owe 33 tys. kalorii oznaczają 4 kg wagi ciała mniej. Oczywiście, normy można sobie dowolnie ustalać, regulować zależnie od potrzeb.

Jeśli ktoś jednak nie ma zamiaru chudnąć — to informujemy, że rekompensatą za podane przykładowo wielkości straconych kalorii będzie zjedzenie 60 tabletek czekolady. Słowem — same przyjemności...

Chrońmy drzewa...



...ale nie w ten sposób, jak to widać na zdjęciu. Przybijanie tabliczek z nazwami ulic na drzewach może być wygodne, nie powinno jednak mieć miejsca!

Czworonożny wartownik



ROZETA SYLABOWA

Prawoskośnie: 1) najmniejszy ptak świata, 2) pasożyt przewodu pokarmowego, 3) kwiat kojarzący się z powieścią Dumasa, 4) starożytne monety srebrne równe dziesięciu asom, 5) krzewy śródziemnomorskie, których pączki kwiatowe używane są jako przyprawa, 6) kamyczek słuchowy, 7) substancja z drzew południowych, zastępująca skórę, 8) zbiór dzieł sztuki, 9) obuwie przeciwdeszczowe, 10) staromodny wózek, 11) imię żeńskie, 12) dawny władca powiatu.

Lewoskośnie: 1) w kieszeni Czecha lub Szweda, 2) występuje w pojedynkę, 3) wymiar, wielkość czegokolwiek, 4) mityczna patronka rolnictwa, 5) lotr, niegodziwiec, 6) unoszą się nad bagnami, 7) duma naszej floty pasażerskiej, 8) sztuczna masa rogowa, 9) sakiewka, trzos, 10) jednostka energii cieplnej, 11) nie jedzą mięsa, 12) placówka graniczna.

Termin nadsyłania rozwiązań — tylko na kartach pocztowych — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE WIRO-KRZYŻÓWKI Z NR 9 (591)

Kolowo prawoskrętnie: kamerton, perfidia, Kańczuga, Perseusz, skrzypce, Markos, dyrektor konwalia.

Poziomo: omega, filia, dozór, Soley, szkło, rubid, Kodak.

Pionowo: ziele, walec, Kozak, dolar, arkan, pobór, rodeo.

Nagrodę autorską otrzymuje „Żeglarz” z Przemysła.

Nagrody książkowe wylosowali: Stefan Gross, Stefan Stroński i Piotr Warzybok z Przemysła.

Spośród wielu tak modnych obecnie i często stosowanych systemów zabezpieczających przed kradzieżami — w przemyskim „Polmozbycie” wybrano środek bardziej może tradycyjny, aczkolwiek nie mniej skuteczny. Na parking, między dziesiątkami „maluchów”, ustawiono budo. będącą miejscem schronienia dla... psa - wartownika.

Czworonożny stróż motoryzacji spisuje się ponoć bez zarzutu i nikt niepożądany nie może zbliżyć się do samochodów. Zasłużył więc chyba swą rzetelną pracą na premię w postaci smakowitej kości...

Fot. T. Z.

